

## O "Templetona" dla Witwickiego

Autor tekstu: **Andrzej B. Izdebski**

Nagroda Johna Templetona „Templeton Prize”, od roku 1977 przyznawana jest przez fundację jego imienia za dorobek służący dialogowi chrześcijaństwa ze współczesną myślą przyrodniczą. Nagrodę przyznaje zespół sędziów, reprezentujących największe religie świata, wśród nich jest m.in. kard. Francis Arinze, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego. Polskie środowiska akademickie reprezentują metropolita lubelski abp Józef Życiński i ks. prof. Michał Heller. Laureatami nagrody byli m.in. Matka Teresa z Kalkuty, Aleksander Sołżenicyn i brat Roger, założyciel wspólnoty w Taize. A wśród uczonych, np. Freeman J. Dyson, Carl von Weizsaecker i ostatnio Charles Townes.

Jak pisze KAI choć fundacja i jej twórca oraz większość jego współpracowników reprezentują środowiska protestanckie, to ich wizja dialogu nauki i wiary jest bardzo bliska temu, czego naucza papież, a poprzez wspieranie badań dotyczących wzajemnego dialogu nauk przyrodniczych i teologii, służy ukazaniu doniosłości prawd chrześcijańskich w świetle odkryć współczesnej nauki. Jej działalność ważną jest zarówno merytorycznie, przez wspieranie i koordynowanie badań, jak i psychologicznie, bo dzięki niej przyrodnicy zainteresowani sprawami wiary nie czują się osamotnieni w swych instytutach i programach badawczych.

Oczywiście, że w tym kontekście mój postulat o nagrodę jest tylko intelektualną prowokacją, ale aby go bardziej uzasadnić, należy przypomnieć, że ponad jego niezaprzeczalny dorobek naukowy, Witwicki wywodził się z głęboko religijnej katolickiej rodziny. A przy swej wielkości był człowiekiem bardzo skromnym. Świadczyć o tym mogą, między innymi, poniższe zdania, nawiązujące do interesującego nas tematu, z listów do siostry-zakonnicy: „Wierz mi, że swojej sławy nie szukam ani rozgłosu. Ja tylko nad tym pracuję, żeby wierzący i nie wierzący byli oświeceni; jedni wiedzieli, w co i dlaczego wierzą, a drudzy wiedzieli, w co i dlaczego nie wierzą — a nie tak: bij zabij jeden drugiego i nikt nikogo dobrze nie rozumie”. A w liście innym: „Bądź przekonana, że ja niczego nikomu do wierzenia nie podaję. Tego się w ogóle nie robi w naukowych książkach. I tak samo nikomu nie narzucam swych myśli. Wprost przeciwnie”. I dalej: „Wiesz, mnie się zdaje, że pracować, jak człowiek potrafi najlepiej, to zawsze na Bożą chwałę wyjdzie na końcu”. (Cytuję za Kazimierą Jeżewską).

**W środowisku chrześcijańskich intelektualistów mówi się wiele o możliwości pogodzenia wiary z nauką. Jan Paweł II w 1998 roku opublikował na ten temat encyklikę *Fides et ratio* oraz napisał słynny list do George'a Coyne'a z okazji trzechsetnej rocznicy wydania *Principiów* Newtona. Amerykański milioner John Templeton ofiarował 550 milionów dolarów na fundusz nagród dla uczonych. Nagroda jest przyznawana „za pobudzenie wiedzy o Bogu wśród całej ludzkości”. Wynosi 1,5 mln \$ i jest wyższa od nagrody Nobla. [2]**

Załączki tego dyskursu możemy śledzić prawie od początków istnienia pisanych źródeł, a jego historia jest pasjonująca. [3] Naturalną cechą człowieka, szczególnie młodego, jest chęć coraz lepszego poznania wszystkiego, co może ułatwić zrozumienie otaczającego nas świata oraz umożliwić sprawne w nim funkcjonowanie. Poszerzenie wiedzy wymaga stawiania pytań, także tych sprzecznych z obowiązującymi dogmatami. Stawiano je zawsze i to nawet wtedy, gdy za ich podważanie groziła śmierć. Emancypująca się nauka jednoznacznie pokazała, że weryfikowalna znajomość świata możliwa jest tylko w oparciu o dostępny ludzkim zmysłom doświadczenie wsparte logiczną racjonalnością. Przy dzisiejszym rozwoju wiedzy, a zwłaszcza ewolucjonizmu, niewierzącemu trudno jest pojąć, jak można być wysoko wykształconym człowiekiem zachowując szczerą wiarę. Tym bardziej trudno, gdy wie się, iż badania socjologiczne pokazują, że także dziś agnostycy oraz ateści stanowią w społeczeństwach tylko znikomą mniejszość. Zaś światopoglądy fideistyczne, w całym ich spektrum różnorodnych postaw, znacznie przekraczają 95% ludzkości.

Na początku lat trzydziestych ubiegłego wieku znakomity uczoney Władysław Witwicki napisał na ten temat niepokorną książkę zatytułowaną *Wiara oświeconych*. Jak bardzo niepokorną, świadczy niemożliwość jej wydania w Polsce aż do 1959 roku. Odważniejsi Francuzi wydali jej tłumaczenie dwadzieścia lat wcześniej. Do mnie dotarło wydanie „Iskier” z 1980 roku, a czytając ją ponownie w 2005 roku zacząłem się zastanawiać, czy — pomimo upływu czasu i postępu wiedzy — nie jest ona nadal bardzo aktualnym głosem w dyskusji o możliwości godzenia wiary z wykształceniem (oświeceniem).

Książka dzieli się na dwie części. Pierwsza, teoretyczna, wprowadza nas w założenia i metodologię psychologicznego eksperymentu dotyczącego statusu przekonań religijnych u ludzi wykształconych, przeprowadzonego przez Witwickiego. [4] Druga jest jego fascynującym opisem.

Badanie tym bardziej ciekawe, że — jak pisze sam Witwicki: „Przekonania i uczucia z tej dziedziny lubią półmrok i półświadomość. Do wyjątków, przynajmniej u nas, należą jednostki, które bez obawy i otwarcie wnoszą na światło poważnej wymiany myśli w rozmowach prywatnych, na zebraniach towarzystw lub w czasopismach.” [5] Stawiając pytanie, co takiego sprawia, że ludzie ci uznają pewne poglądy za prawdziwe pomimo braku ich potwierdzenia w nauce i życiowych doświadczeniach nawet wtedy, gdy już dostrzegą logiczną sprzeczność z innymi głoszonymi przez nich twierdzeniami, Witwicki wprowadza tu z języka filozoficznego określenie „supozycji”, tzn. niby-przekonania.

Wychodząc od przeświadczenia, że zjawiska religijne w całej rozciągłości mogą, a nawet powinny być przedmiotem badań naukowych, w swoich doświadczeniach stara się przyjąć stanowisko bezstronnego badacza. Podejmując opisany w tej książce eksperyment zaznacza, że „nie zajmuje się przedmiotami wiary, (...) tylko badaniem aktów wierzenia i stosunku ludzi wierzących do treści wiary”. Przedmiotem swego zainteresowania uczynił bardzo trudne środowisko ludzi dojrzałych i ich „wiarę na wyższym poziomie kultury umysłowej”, zauważając przy tym, że wśród nich „jeżeli który wierzy i czuje zgodnie z przepisami swej religii, wyjątkowo tylko gotowi są mówić o swych przeżyciach z tego zakresu”. Kluczowym elementem eksperymentu jest „żywa rozmowa”, czyli bezpośredni kontakt badającego z badanym, ale tak przeprowadzona, aby „na nikogo nie wywierano żadnego nacisku”. Analizuje stany wewnętrzne badanych, w których **„największą rolę grają przekonania, czyli sądy i zjawiska do sądów podobne”**. Według Witwickiego: **„Sądem**, przekonaniem, przeświadczeniem, czyli wiarą w znaczeniu świeckim, nazywamy fakt psychiczny uznawania rzeczywistości jakiegoś przedmiotu lub odmawiania mu rzeczywistości. (...) Prawdziwy jest akt sądenia, czyli sąd, jeżeli istnieje przedmiot, o którego istnieniu jesteśmy przekonani, a sąd jest fałszywy, jeżeli nie istnieje przedmiot, w którego istnienie wierzymy”. Wydawać sądy, to znaczy wierzyć lub zaprzeczać istnieniu czegoś. Musimy uważać za prawdziwy ten sąd, który właśnie wydajemy. Sąd fałszywy można tylko wypowiedzieć — bez przekonania. „Ile razy wydajemy jakiś sąd, tym samym bierzemy go za prawdę; ile razy bierzemy jakiś sąd za fałsz, wydawać go nie jesteśmy w stanie, jak długo czuwamy. Spróbuj, a przekonasz się sam. (...) Te zdania, które wyrażają lub mogą wyrażać sądy nazywamy „powiedzeniami”. (...) Do pewnych powiedzeń może człowiek zmusić się sam i może zmusić do nich kogoś drugiego. Do szczerých przekonań ani drugiego, ani samego siebie zmusić nie można.”

Poddając w tym eksperymencie badaniu psychologiczny mechanizm „godzenia” wiary z rozumem Witwicki wykazuje, w określonym typie wiary, istnienie supozycji, czyli przekonań pozornych, „nieszczerých”, występujących zamiast spodziewanego wśród ludzi wykształconych systemu sądów, czyli przekonań właściwych, „szczerých”. „Żadna supozycja nie jest przekonaniem, każda jest 'przekonaniem na niby', przekonaniem pozornym, cieniem przekonania, ponieważ brak jej istotnego dla przekonań momentu wiary (w znaczeniu świeckim).

Opisu samej istoty wiary dokonuje Witwicki za św. Tomaszem i magisterium Kościoła, pisząc: „Podobnie i sama wiara — podstawą jej i fundamentem jest powaga samego Boga, który objawienie daje, a nie może sam się mylić ani kogokolwiek w błąd wprowadzać, na ogół — jeżeli Pan Bóg inaczej nie zrzędzi — wiara rodzi u poszczególnych jednostek pewność wyłącznie tylko moralną, a nie pewność konieczną. Pewność, jaka się wiąże z wiarą, jest ze względu na swą **zasadę** nadnaturalna i przewyższa każdą inną pewność — nawet metafizyczną, ale ze względu na swój **przedmiot**, to znaczy tajemnice w Bogu ukryte, przedmiotowo może dorównywać tylko pewności moralnej. Wierząc wierzymy ze względu na powagę Boga, od którego objawienie pochodzi, w **tajemnice**, które stworzony umysł ludzki przewyższają do tego stopnia, że mimo faktu objawienia i przyjęcia wiary one dalej pozostają

zakryte i jakby mgłą otoczone".

Wiemy, że wielu niepoślednich uczonych godziło swój religijny światopogląd z nauką, wiemy, że wielu czyni tak nadal, ale w żadnym wypadku i nigdy nie stało się to potwierdzeniem tezy, iż można pogodzić religię z nauką. Wszędzie tam, gdzie osiągamy pełną wiedzę, tam wiara się cofa. Empirycznie potwierdzanej wiedzy żadna wiara nie jest potrzebna, a wiara też nie potrzebuje naukowego potwierdzenia. Jak stwierdził to w swoim eksperymencie Witwicki, psychologicznie można być człowiekiem wykształconym i wierzącym: „Wierzący sami czują, kiedy najlepiej nie myśleć, nie zastanawiać się, nie odpowiadać sobie samemu na pytanie, nie zadawać pytań, nie zestawiać swoich dwóch stanowisk w tej samej sprawie na dwóch polach, kiedy unikać rozmowy na ten temat, a nawiązaną przerwać lub odwrócić ją na temat inny, czego nie czytać i co zapomnieć, o czym nie wiedzieć w danej chwili, choć się to wie w głębi duszy i wtedy, i poza tym momentem”. Znaczenie tego eksperymentu dla naszej wiedzy o psychologicznych uwarunkowaniach niektórych właściwości postawy religijnej, takich jak obniżenie krytycyzmu wierzącego wobec treści zasad jego wiary, jest nader aktualne. I dziś też wiara religijna może polegać albo na przekonaniach, albo na supozycjach. "To, czego od ludzi oświeconych teologowie wymagają, to wygląda na supozycje. Przekonania oparte na rzeczywistości nieodpartej, obiecują im dopiero w życiu przyszłym. Za życia mają tylko wierzyć — po śmierci zobaczą. Nie mają żadnego obowiązku pozbywać się swoich wiadomości, spostrzeżeń, wniosków, zasady sprzeczności, czyli swoich przekonań — mają tylko to wszystko poddać powadze Kościoła i nie — 'wiedzieć że', nie — 'spozstrzegać' ani 'myśleć że', tylko 'uznawać za prawdę', tzn. **wierzyć** w to, co im Kościół do wierzenia podaje — wbrew temu, co widzą, wiedzą, myślą - drogą naturalną. Psychologicznie jest to możliwe. W supozycjach, w uczuciach, w aktach woli i w zachowaniu się, w działaniu".

Myślę, że w zakończeniu trafną będzie poniższa anegdotka: „Pełna wiara to przecież specjalna cnota. Nie ma grzechu w tym, że się w to lub w owo wątpi, że się krytycznie zapatruje na niejedno. Tak mi powiedział jeden bardzo poważny spowiednik. To jest tak jak u mnie, jak u człowieka zakochanego, który wie, że jego ukochana jest idiotką, ale wierzy najgłębiej, że ona jest mądra, bo jest mu z tym dobrze”.

**Wydaje się, iż pomimo napisania książki przed siedemdziesięciu laty i dwu jej powojennych wydań przydałoby się kolejne wznowienie. Logicznie uzasadnione argumenty starzeją się znacznie wolniej, a liczba zwolenników jakiejś opcji nie zawsze przechodzi w jakość myśli.**

\*

Forum Klubowe nr 21/2005

Zobacz także te strony:

[Witwicki jako psycholog](#)

[Witwicki o religii](#)

[Witwicki - klasyk etyki świeckiej](#)

---

Przypisy:

**[2]** W 1995 roku wydawnictwo Bellona udostępniło nam w dwu tomach polski przekład książki francuskiego katolickiego historyka Georges'a Minois'a poświęconej temu dyskursowi, pt. *Kościół i nauka. Dzieje pewnego niezrozumienia*, ale tak w jej tle, warto też zajrzeć do napisanej w początku lat sześćdziesiątych książki Zygmunta Poniatowskiego *Religia a nauka*. Od jej wydania minęło ponad czterdzieści lat, ale gdy pominiemy konieczny w owych czasach sztafaż ideologiczny, to okaże się, że większość użytych w tej pozycji naukowych argumentów jest nadal aktualna. Ale gdy zechcemy poznać najbardziej współczesne sądy, to proponuję rozpocząć kwerendę od internetowego "Racjonalisty", w którym znajdziemy krytyczne omówienia, ustosunkowania się i odwołania do całej, dotychczas opublikowanej, światowej literatury przedmiotu.

**[3]** Dorobek Witwickiego w zakresie psychologii religii omawia Jan Szmyd w książce *Osobowość i religia*.

**[4]** Wielokrotnie namawiałem intelektualistów katolickich (w tym księży) do [Racjonalista.pl](#)

swobodnego wyrażenia na naszych łamach swoich przekonań, gwarantując należny im szacunek, nieingerowanie w tekst, a nawet anonimowość. Smutne wręcz doświadczenia uczą, że gdy znajdzie się wśród nich postać bardziej waleczna oraz mającą coś interesującego do przekazania innym, to przełożeni natychmiast mu zabraniają wypowiedzi *in foro externo*.

**[5]** Mam zdecydowanie krytyczną postawę wobec intelektualistów wszelkich opcji, którzy wolą pozostawać w "towarzystwach wzajemnej adoracji" i kisząc się we własnym bagienku przekonują już przekonanych, zamiast zdobyć się na odwagę i przedstawienia swoich szczerych przekonań antycypowanym oponentom. No chyba, że ich poglądy to tylko supozycje.

**Andrzej B. Izdebski**

Zastępca redaktora naczelnego Dwumiesięcznika Klubów Dyskusyjnych Lewicy "Forum Klubowe".

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 15-05-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4775) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4775>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)